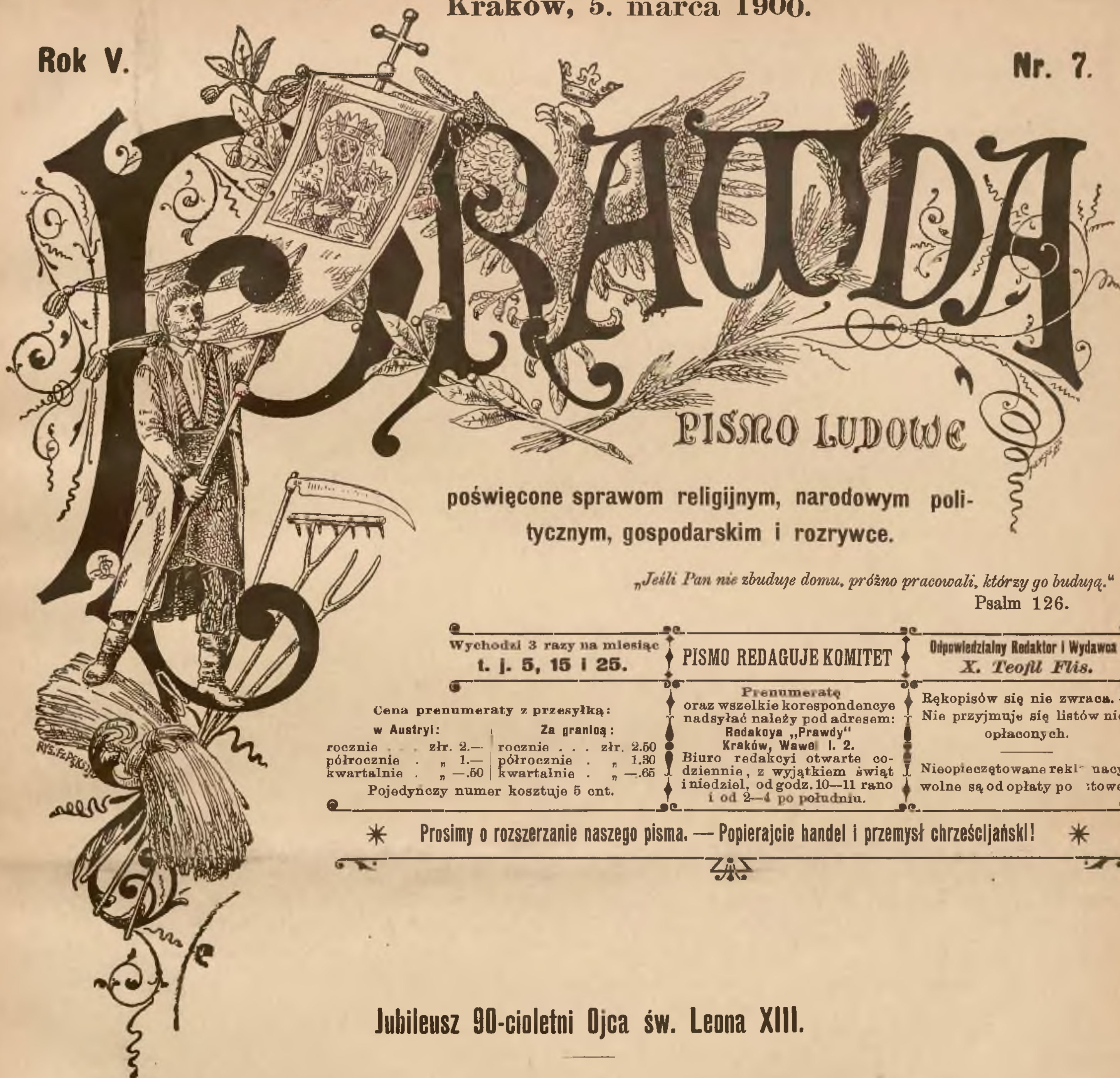Kraków, 5. marca 1900.

Rok V. Nr. 7.



PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują."
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy" Kraków, Wawel l. 2.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Jubileusz 90-cioletni Ojca św. Leona XIII.

Jak w każdej rodzinie radość panuje i wesele przy każdej urodzin rocznicy, dnia imienin ojca rodziny, a radość ta zwiększa się w miarę, jak błogosławieństwo i łaska Boża dozwala temuż ojcu rodziny cieszyć się sędziwym wiekiem — tak nie dziw, że cała ta ogromna, bo po całym świecie rozmieszczona rodzina wszystkich katolików cieszy się i Najwyższemu dzięki w modlitwach składa, że Stwórca raczył Ojca całego katolickiego świata zachować i dożyć Mu 90-cioletniej rocznicy urodzin. Począwszy od półdzikich narodów, których tylko pełen poświęcenia misyonarz zna i nawiedza, a skończywszy na wszystkich cywilizowanych narodach — wszyscy mienią się być dziećmi tego Ojca katolików, a czynią to z pewną dumą, bo Ojciec, pełen nadziemskich sił, czujną swe dzieci otacza opieką. Szczególnie tkliwa miłość Jego i troska zwraca się ku biednym, w pocie czoła pracującym. Ku nim poleca zwracać się możnym, ich otoczyć opieką. Stąd to dość utarta nazwa tego Ojca świętego, że to »Ojciec robotników«. I naród nasz biedny, uciśniony, nie uchodzi bacznego oka Leona XIII. Gdzie tylko może, okazuje zbolałym serce, którego miłością goi niejedną przez wrogów zadaną ranę. Oby Bóg Najwyższy raczył w długie jeszcze lata zachować nam Ojca naszego. O to modlić nam się trzeba.

Obietnice dla rolników ze strony rządu.

Jak pogoda w Marcu tak od kilku lat zmieniają się ministrowie w Austryi. Windischgrätz, Badeni, Gautsch, Thun, Clary, Wittek, nie mogli pogodzić Niemców z Czechami i spróbowawszy rządzić po dłuższym lub krótszym czasie ustępowali. Teraz na czele rządu stanął minister Körber i żwawo zabrał się do uporządkowania stosunków w Austryi. Zwołuje Niemców i Czechów i zachęca ich do zgody, chce załagodzić spór między właścicielami kopalń a robotnikami, wydał okólnik do wszystkich namiestników, wzywając ich do gorliwego spełniania obowiązków tyczących się dobra ludów; lecz ponadto wszystko górują jego zamiary względem rolnictwa.

Musiał zapewne spostrzedz to straszne upośledzenie, zaniedbanie i wyzyskiwanie, na które rolnictwo w Austryi ze wszystkich stron jest wystawione. I nie można się dziwić, że tak rzeczywiście było — bo rolnicy są najspokojniejszymi ludźmi w państwie, nie mają czasu ani odwagi na to, aby wyprawiać burdy po ulicach, jak wyprawiają je wyzyskiwani robotnicy. Wszyscy ministrowie i posłowie myśleli, że tylko robotnikom dzieje się krzywda, a że rolnicy są najszczęśliwsi, bo są spokojni, podatki płacą, awantur i burd nie wyprawiają, nie buntują się i wcale się nie bronią, sądzili z tego, że jeszcze nie czas, aby rolnikami się zajmować. Doprawdy, jakże źle wychodziliśmy na tym naszym spokoju, mało kiedy słowo przychylne i życzliwe usłyszeliśmy z krzesła ministeryalnego. Za to teraz, jakże nam przyjemnie że nowi ministrowie przychylnie dla nas usposobieni, a wyrazem tego usposobienia jest program rządowy wygłoszony dnia 22 lutego b. r. przez prezydenta ministrów p. Körbera przy rozpoczęciu obrad w parlamencie. Słyszeli tam posłowie te słowa: «Rząd przygotował w sferze gospodarczej następujące projekty ustaw: o tworzeniu stowarzyszeń z ograniczoną poręką, o spółkach zarobkowych i gospodarczych, o obrocie czekami, dalej w sprawie przymusowego zabezpieczenia budynków, oraz przymusowego zabezpieczenia urzędników prywatnych (oficyalistów) w razie starości i na wypadek niezdolności do pracy; wreszcie mając pełną świadomość wybitnego znaczenia rodzimego rolnictwa, przedłoży ustawę o zawodowo związkowej organizacyi rolników».

Ustawy takie gdyby przyszły do skutku, oddadzą wielkie usługi nam rolnikom i przysporzą nam wiele korzyści. W tem wszystkiem najważniejszą jest przymusowa asekuracya, o którą ciągle się upominamy, i połączenie rolników w pewne spółki. Dotąd bowiem każdy z nas na własną rękę, robi jak uważa dla siebie najkorzystniej, ale widzi, że sam nie da sobie rady — gdy zaś rolnicy złączą się w jakąś spółkę, korzyści może być bardzo wiele, jak to już widzimy po Kółkach rolniczych.

Rozchodzi się tylko o to, czy Niemcy i Czesi pogodzą się ze sobą, bo gdy się ciągle będą wadzić ze sobą, to udaremnią wszystkie zamiary rządu. Więc też pan Körber wzywał poważnionych do zgody, bo już czas jest przystąpić do ekonomicznego rozwoju państwa. Żeby też i nasi posłowie wiedzieli o co się rozchodzi i umieli dla naszego dobra wyzyskać tak piękne zamiary rządu!

Rolnik.

Czego żydzi nie wyprawiają?

Jaką nienawiscią pałają żydzi ku religii katolickiej świadczą osobliwie te gwałty, których dopuszczają się na wiadomość o przyjęciu Chrztu świętego przez jakąś żydóweczkę. Dwa takie wypadki notuje nam kronika z przed kilku dni.

W Krakowie na ulicy Szpitalnej w składzie mebli zorganizowali żydzi napad na neofitkę Maryę Jakobównę, która dnia 24 lutego miała poślubić pana Świerczka z Wieliczki i w jego towarzystwie udała się od SS. Felicyanek na zakupno mebli. Żyd sprzedający meble pod różnym pozorem prowadził ich coraz dalej, przetrzymywał ich, aż wreszcie zaprowadził tam, gdzie zgromadziło sie dużo żydów, którzy też ztamtąd wypadli i neofitkę pomiędzy siebie schwycili, obalili na ziemię, przycisnęli w kąt i pięście na nią podnieśli. P. Świerczek, w którego oczach się to stało, wpadł za żydami, ale i jemu groziło niebezpieczeństwo, na szczęście jakimś trafem zjawiła się policya i żydów wyłowiła i do więzienia odstawiła.

Nie powiodło się żydom wywrzeć zemsty na Jakobównie, więc postanowili przeszkodzić Michalinie Aratenównie, by choć ona Chrztu nie przyjęła. Póki była w domu ojca swego, liczyli jej 15 lat życia, ale skoro znikła i schroniła się do SS. Felicyanek, by się przygotować do Chrztu świętego, żydzi ogłosili, że ma lat 13, a co więcej, nawet jej metrykę urodzenia z Rosyi sprowadzili, by udowodnić, że ma dopiero 13 lat, że więc pozostaje pod władzą ojca, i nie może zmieniać religii. Michalina wiedząc, że może być przemocą odebrana z klasztoru i oddana żydom, gdzieś znikła i schroniła się przed nimi. Z tego żydzi robią wielką kwestyę polityczną. Ten sam Byk, co przed kilku miesiącami w Kole polskiem zdołał zebrać 19 podpisów dla swej interpelacyi o morderstwa rytualne, teraz znowu także w Kole polskiem wystosował interpelacyą do ministra dla Galicyi pana Piętaka, co rząd zamierza uczynić, aby żydóweczki nie przechodziły na łono Kościoła katolickiego i dlaczego rząd naszym klasztorom katolickim użycza pewnej opieki. Byk otrzymał odpowiedź, że rząd zrobił, co do niego należało. Teraz znowu stary Araten ma ochotę przeszukać wszystkie klasztory, i już tego gwałtu dopuścił się w klasztorze SS. Kapucynek w Kętach.

Tam bez pozwolenia wpadł z żandarmem żydem, adwokatem żydem, z jakimś policyantem i tam plądrowali szukając nadaremnie zguby. Polecenie **bezprawne** plądrowania po klasztorze, miał wydać starosta bialski Kurykowski.

Na wiadomość o tem, my znowu pytamy się,

czy my katolicy nie mamy posłów, by ujęli się za przywilejami i regułami klasztorów żeńskich? — to lada żydzisko ma wpadać do klasztorów i tam ma gwałty wyprawiać? Czemuż nasi posłowie są tak małoduszni wobec żydów i pozwolą na gwałcenie klauzury klasztornej? Ileż to dziewcząt nieletnich żydzi wywieźli do Turcyi, do Argentyny i sprzedali rozpustnikom a jakże obojętnie znieśliśmy tę krzywdę? Niedawno czytać można było, że zginęło kilkoro dzieci. Jakieżby to posypały się interpelacye, gdyby który ojciec odważył się przetrząsać domy żydowskie? Czy tylko żydzi mają u nas korzystać z konstytucyi, a my katolicy mamy milczeć na ich gwałty i żaden z posłów nie odezwie się w obronie ludności katolickiej? (Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że interpelacyę wniósł ks. Szponder).

Drożyzna węgla.

Lasy u nas znikają i w niektórych okolicach nie ma już drzewa na opał. By ugotować, co Bóg dał i ogrzać się przy piecu, nie ma innej rady, jak sprowadzać węgiel. Przez lata poprzednie nie przedstawiało to wiele zmartwienia. Węgiel był tam, cetnar można było dostać koło Krakowa i w dalszej okolicy niżej 30 ct. — a jeżeli był droższy, to już w tak dobrym gatunku, iż zdawało się, że piec rozsadzi. Teraz niestety węgiel poszedł w cenie aż do 60 ct. za cetnar. Cóż za okropna rzecz dla biednych ludzi tak w miastach jak i na wsi? Bieda coraz większa, a na dobitek tak niezbędny artykuł jak węgiel prawie o drugie tyle podrożał.

Komu to mamy zawdzięczyć? Jedni posądzają o to żydów, drudzy socyalistów. Jest coś prawdy na tem, bo jedni i drudzy ze sobą trzymają. Żydzi obracając wielkimi kapitałami w tanim czasie nakupili wielkie masy węgla i chcą kolosalne sumy zarobić. Socyaliści jakby wiedzieli o tym zamiarze żydów, właśnie w najkrytyczniejszym czasie zorganizowali strejk w kopalniach węgla, wskutek czego koło 70.000 robotników już przeszło miesiąc wstrzymują się od pracy. W to żydom graj — nuż więc robić interes na strejku, nuż drzeć bez litości najuboższą ludność, a wśród tego Daszyński i inne złe duchy podmawiają robotników: nie chodźcie do roboty, nie wydobywajcie węgla, a te, za przeproszeniem, cielęta słuchają ich na korzyść żydów a na większe zubożenie już dość biednej ludności. — Gdy zaś nastanie wiosna i już węgla nie będzie tyle potrzeba, co teraz w zimie znowu Daszyński powie: teraz róbcie.

Dobrego sobie żydki posła wybrali, bo nawet własny ojciec nie potrafi tak dbać o swe dzieci, jak Daszyński dba o to, by żydzi mieli geszeft i by odbili za węgiel, co wskutek pracy duchowieństwa stracili na gorzałce.

Na taki koncept zdobywają się żydzi i socyaliści. Co ich to obchodzi, że fabryki z braku węgla wstrzymały pracę i nie dają zarobku robotnikom, co ich to obchodzi, że 70 tysięcy robotników bez zajęcia przymiera głodem, a u nas aż 60 ct. za węgiel trzeba płacić.

Poczekajcie pachołki żydowskie, jeszcze więcej waszych brudów odkryjemy, niech lud i robotnicy poznają, jacy wy przyjaciele jesteście i komu sprzyjacie!

Jak obchodzono zapusty na wsi dawniej a teraz?

Nie wielu już w pośród nas ludzi starych, pochylonych wiekiem, z bielutką jak srebro głową, ale i ci, co jeszcze żyją, potrafią wydać świadectwo, jak to dawniej było; a gdy zaczną opowiadać, to nam młodym zdaje się, iż to chyba bajki, bo teraz całkiem inaczej.

Trzy dni przed środą popielcową zazwyczaj nazywają się *zapustem*. Ponieważ ze środą popielcową miały ustać wszelkie zabawy połączone z tańcami i muzyką, a natomiast miał nastać ścisły post, więc ludziska chcieli użyć aż nadużywali. Liczne karczmy koło kościołów i przy drogach mogłyby poświadczyć, co się w nich i koło nich działo. Muzyka grała od niedzieli aż do środy. Kto w niedzielę poszedł do kościoła na sumę, nie wracał do domu aż na drugi, czasem na trzeci lub na czwarty dzień. Żony do karczmy swym mężom posyłały pożywienie; dzieci, które pożywienie niosły, uczyły się od starszych, co robić w zapusty. Po całych nocach słychać było krzyki i śpiewania — nieraz i bitka się zdarzyła. Połamane żebra, stłuczona kamieniem głowa, porznięty kozikiem kark bywały pamiątką takich zapustów. W ślad zatem szło aresztowanie, skargi, włóczenie się po sądach, bo jedni stawali jako oskarżeni, drudzy jako świadkowie. Ale choć ten i ów porządnie odbeczał za bitkę, przecież gdy nadeszły drugie zapusty, znowu bywało to samo. Biedna wioska zaledwie licząca 500 dusz ludności miewała po trzy karczmy, a we wszystkich żyd z liczną rodziną miał z czego żyć, choć nie pracował, jeszcze majątku się dorabiał, — ludzie zaś schodzili na biedę, i że teraz z niej podźwignąć się nie mogą, jestto wina dawniejszych lat.

Ponury to obraz i przykro się człowiekowi robi, gdy na niego wspomnieć sobie musi; lecz z drugiej strony jakaż znowu rodzi się pociecha, że to już minęło, i że się to już w naszych wioskach nie powtarza. Ktoby chciał zbudować się i nacieszyć, wystarczy, aby przybył do tej parafii, w której przez trzy ostatnie dni przed środą popielcową odprawia się czterdziesto-godzinne nabożeństwo. Próżno żyd i żydówka wyglądają, rychło kto do nich zaglądnie. Na karczmę nawet patrzeć nie chcą tak młodzi jako i starzy, a wszyscy spieszą do kościoła od wczesnego ranka i trwają w nim aż do wieczora. Nie przykrzy się im długie klęczenie w kościele, nie odstrasza ich ani głód ani pragnienie, nie powstrzymuje w domu ani zła droga ani zajęcia gospodarskie. Wszystkie one ustąpić muszą miejsca tym dobrom duchownym,

które w tych dniach Kościół święty rozdaje. W małych nawet parafiach setki wiernych cisną się koło konfesyonałów — księża zwyciężeni wytrwałością oblegających póty pracują, póki penitentów starczy. Ileż znowu pociechy przynosi slowo Boże kilka razy w tych dniach głoszone po kościołach. Ksiądz i słuchacze w jednakim wtedy nastroju, słowa płyną z serca do serca i można powiedzieć na dobrą rolę trafiają i stokrotny owoc wydają. Spokojnie potem w całej wsi, każdy spieszy prosto do swego domu i długo pozostaje pod wpływem słyszanych nauk.

Rzeczywiscie mają o co gniewać się żydzi, mają powód składać socyalistom pieniądze, aby taki porządek obalić a przywrócić dawne zapusty. Lecz choć żydzi mieli nieraz ochotę wrócić do niewoli egipskiej, lud polski kontent, że się ze żydowskiej wydostał, już do niej nie tęskni i nie wróci.

Z nad Wisły.

Wspólne sprowadzanie nasion.

Rola ma tę własność, że gdy dłuższy czas jedno i to samo ziarno siejemy, coraz mniejszy plon wydaje, gdy zaś co parę lat zmieniamy nasienie, zawsze cieszymy się pięknym zbiorem. Dawniej trudno było sprowadzać nasiona z innych okolic, ale teraz bardzo łatwo. Jest główny Zarząd Kółek rolniczych, są koleje, a więc za ich pośrednictwem możemy dostać najpiękniejszych gatunków zboża do siewu.

Jeżeli jeden sprowadza, koszt jest dosyć wielki, bo taryfy kolejowe są wysokie; ale jeżeli kilku gospodarzy się zmawia np. na sprowadzenie koniczyny, jęczmienia, buraków, to koszt zejdzie do bajecznie niskiej opłaty.

Zatem wszyscy, którzy potrzebujemy nasion, zbierzmy się i wspólnie piszmy, gdzie uznamy za najkorzystniej. A osobliwie gdy nie mamy Kółka rolniczego, załóżmy je, bo wtedy przy sprowadzaniu nasion są takie ułatwienia ze strony głównego Zarządu Kółek rolniczych, iż każde Kółko otrzyma odpowiednią subwencyę, jeżeli w przepisanym terminie do tegoż Zarządu Kółko rolnicze się zgłosi, iż za jego pośrednictwem chce nabyć jakichś nasion. Dobroć nasienia, niska cena i subwencya, oto korzyści wspólnego sprowadzania nasion przez Kółko rolnicze za pośrednictwem głównego Zarządu.

Do pracy, bracia, do pracy, a zobaczycie, jak to dobrze jest iść razem z drugimi, śmielej, weselej, a korzyści bardzo wiele. A cóż za honor należeć do Kółka rolniczego i jaka przyjemność posłuchać pożytecznych odczytów na zebraniu Kółka, pogwarzyć ze sąsiadami o gospodarstwie i ratować się wzajemnie.

Rolnik.

To i owo.

(Dokończenie).

Jadąc przed kilku laty od Chrzanowa, widziałem, jak na lotnym piasku cały szmat sosnowego lasu był wycięty. Czy tam dziś co rośnie, nie wiem, pewniejsze jest to, że wiatr bawi się piaskiem tak jak ze śniegiem w zimie. Nie jestem uczonym leśnikiem, ale na takim piasku wyciąłbym w środku lasu linię, a gdyby ta zalesiła się i zarosła, wtenczas ciąłbym drugą. Jeżeli właścicielowi trzeba było pieniędzy, mógł sprzedać całe dobra i niechby je kupił kto chciał, byle nie żyd lub Niemiec, a niech lasu nie rąbie naraz i nie zamienia okolicy ładnej w afrykańską pustynię.

Przeciwko takiej ustawie ochraniającej lasy, przemawia tylko jeden argument, t. j. ograniczenie własności. Atoli argument ten jest bardzo słaby. Jakkolwiek las jest prywatną własnością, jednak należy on w pewnej mierze do całego ogółu, czyli inaczej, wszyscy mamy, pomimo wykupna serwitutu, jeszcze dalszy ogólno-wspólny serwitut. Czyż nie cieszy się widokiem pięknego lasu, nie tylko jego właściciel, lecz także i rolnik przy pługu, zarówno podróżny, przechodzeń jak i ubogi żebrak? Ptaki śpiewające w lesie rozweselają wszystkich ludzi — powietrze, które lasy odświeżają, należy przecież do całego ogółu — i lasy zatrzymują wodę z ulewnych deszczów.

Pytam się skąd rolnik na nizinie mieszkający przychodzi do tego, by właściciel lasu w górach wyrąbawszy naraz całe lasy i ogołociwszy góry, posyłał mu naraz wszystką wodę z ulewy, która zatopiła całe jego mienie?

Na słynną powódź w roku 1813 deszcz lał bez przerwy aż dni 14, dziś po 2 lub 3 dniach deszczu, mamy powódź gotową, bo woda z łysych gór spadła w szalonym pędzie z dołu, nie mając się gdzie zatrzymać, bo nie miała ani drzew ani mchu.

W dalszym ciągu przychodzi się także zapytać, skąd właściciel lasu przychodzi do tego, by las, który rósł lat 100, miał go ścinać w roku jednym, dwóch czy pięciu?

Skąd przychodzi do tego, syn właściciela lasu, by mu ojciec oddał gołe wyręby, na to tylko, aby on całe życie płacił podatki z lasu, trzymał służbę leśną dla ochrony kultur, a nie miał z nich żadnego dochodu?

Rąbać należy lasy tak, jak je rąbią w majątkach kościelnych i innych porządnie, według zatwierdzonego planu, gospodarowanych dobrach, w których jest pewna ilość morgów wyznaczonego do rocznego wyrębu, odpowiednio do całego obszaru. W takim razie nigdy nie brakłoby lasów.

Wskutek wyniszczenia lasów, jak się to już u nas stało, wieją w zimie wiatry południowe, mamy więc ciepłe zimy, w lecie zaś przychodzą wiatry północne, mamy znowu zimne lała a stąd nieurodzaj. Dlaczego cała ludność i kraj ponosić ma te szkody?

Wszystkie projektowane regulacye rzek na mało się przydadzą, jeżeli gospodarstwa lasowe będą nadal dotychczasowym trybem prowadzone; woda żwirem z gór podsypie koryta w niedługim czasie i olbrzymie wydatki, będą w wielkiej części zmarnowane. Ale do tych regulacyj — och! jakże jeszcze strasznie daleko!

Twierdzenie zaś jakoby właściciel ziemski ratował się na majątku wycięciem lasu, jest tylko złudzeniem, bo jeżeli nie może sobie dać rady przy normalnym wyrębie, to po wycięciu lasu dobra chyba sprzedać będzie musiał za bezcen, gdy pieniądze za sprzedane lasy poszły na długi — jeśli nie na co gorszego.

Wrazie śmierci właściciela lasu, spłata rodzeństwa powinna nastąpić według rocznego dochodu z lasu, a nie według wartości całego kompleksu leśnego.

Należy także pomyśleć o lasach w chłopskich rękach będących, gdyż one przedstawiają zupełną ruinę — trochę jałowca, parę brzozek, tu i owdzie karzeł niby jodły lub sosny, niby jakieś zagajenie, niby pastwisko, w rzeczywistości zaś, ani jedno ni drugie — pustka i nic więcej. Krowa tam łazi na to, aby przełaziła dzień. Lepiejby było, gdyby w stajni podano jej choć garść trawy. Co ma być pastwiskiem, niech będzie pastwiskiem, co niezdatne na pastwisko, zrobić lasem, nie będzie wstrętną pustką. Nałożyć surowe kary za niszczenie kultur, jakoteż za grunta nie zalesione i pustkami będące. Żadne miejsce, żadna piędź ziemi nie powinna być bez jakiegoś pożytku. Gdzie jest mokro, sadzić olszyny, osiki — te drzewa sieją się zresztą same, ale — na Boga — musimy raz przecie wbić sobie to dobrze w głowy, że jak woda z ogniem, a koza z ogrodem, tak krowa z kulturą drzewną, nigdy się nie zgodzą.

Niech nasi posłowie wezmą tę sprawę pod rozwagę i do serca, i niech koniecznie przeprowadzą taką ustawę lasową, przysłużą się tem i właścicielom lasu i nam biednym rolnikom przyniesie taka ustawa nieocenione korzyści. Dotychczas — nie powiem, że ze złej woli, ale zdaje się, że z niezrozumienia sprawy, niejednokrotnie się zdarzało, że jak napisał jaki chłopek do gazetki, iż mu krowę, żywicielkę zajęli dworscy ludzie z kultury, zaraz mu to drukowano i piętnowano jaką ten chłopek straszną krzywdę poniósł. Wiesz co bracie? Nie mam na moim gruncie ani jednego lasowego drzewa, tylko trochę wierzb i olszyn, które gdzie mogłem, posadziłem, ale gdybym miał kulturę lasową, a ty mi twoją żywicielkę chciał w niej paść, wiedz o tem, że natychmiast bym ci ją zaaresztował, i z twego potem po gazetkach pisania nicbym sobie nie robił. Nauczyłbym jeno ciebie tej wielkiej prawdy, że cudzej własności szanować należy, o czem nieraz już na kazaniu lub przy spowiedzi słyszałeś, a swoje robisz. Jeżeli mieszkasz obok kultur lasowych, idź proś o pozwolenie zbierania trawy, daj twej krowie w stajni, niech je, daje sporo mleka i robi potrzebny ci do roli nawóz, ale niech nie psuje drzewek w lesie i pracy ludzkiej niech nie marnuje.

Kończąc te moje uwagi, odzywam się do naszych posłów a przedewszystkiem włościańskich, tak sejmowych jak i parlamentarnych, by sprawy tu poruszone, a zwłaszcza lasową, wzięli sobie do serca i do poprawy wadliwych naszych ustaw energicznie się zabrali. Czas już wielki na to. *W. Ł.*

PRZYGODA W RADOMIU.

Drugie opowiadanie Imć Pana Wita Narwoja, rotmistrza kawaleryi narodowej. Roku Pańskiego 1762.

Spisał Władysław Łoziński.

(Ciąg dalszy).

— Idź Waćpan, panie oficerze, do zamku — mówi mi zapytany — tam w lewej oficynie jest winiarnia Mursza, a tam Waćpan całe towarzystwo znajdziesz... A gdybyś tam Waćpan nie znalazł jeszcze którego z panów oficerów, to sadź już Waćpan na pewno i jak w dym do pana majora Sabi, a znajdziesz go tam Waćpan przy kartach.

Podziękowałem i poszedłem do winiarni Mursza. Ledwie drzwi odchyliłem i rozglądnąłem się po pokoju, w którym wśród ogromnego hałasu krzepili się winem oficerowie najrozmaitszej broni, aż tu nagle słyszę wołanie z drugiego końca izby:

— Hola! Narwoj kamerad, a ty tu co robisz!?

Patrzę zdziwiony, ktoby mnie znajomy wołał i ku niemałej uciesze mojej poznaję kapitana Deibla. Był zaś ten Deibel de Hammerau szlachcicem saskim, ale już w Polsce zrodzonym i podczas ostatniej wojny poszedł na ochotnika do artyleryi saskiej. W bitwie pod Leuthen, atakując baterye sam go do niewoli wziąłem — a że był chłop szczery i serdeczny i po pobrej połowie rodak, więc mu jako jeńcowi niejedną dobrą usługę oddałem i przyjaźń jego sobie zaskarbiłem. Ujrzawszy mnie tedy, a zdziwiony żem tu w Radomiu szedł jakby z nieba w całym pruskim mundurze, rzucił mi się w ramiona i począł mnie ściskać i całować z wielkim affektem.

Jakoś mi się już weselej zrobiło, gdym dobrego znajomego spotkał i zaraz się do Deibla i jego towarzyszy przysiadłem, a był tam z nim i Curtius, Hanowerczyk ten sam, co później był pułkownikiem regimentu pieszego pod szefostwem pana Puławskiego, i Wedelsztadt, który właśnie wstępywał do wojska. Deibel, że był bardzo zdolny żołnierz i na wojnie się nieraz odznaczył, nim go od dymiącej się jeszcze armaty jeńcem chwyciłem, i że miał łaskę u dworu i protekcyę, został kapitanem bez opłaty i szedł do Kamieńca Podolskiego, gdzie się znajdował jego regiment artyleryi.

Stanął na stole węgrzyn, o którym pan Mursz na honor przysięgał, że Tokaj widział, i zaczęła się pogadanka, w której ja z moich zamiarów się spowiadając, zasięgałem rady i objaśnień jak mi postąpić należy. Wedelsztadt powiada mi, że właśnie kupił sobie kompanię i że zapłacił za nią 12.000 złotych, bo i plac chorążego musiał opłacać przedtem, gdyż mu tak odrazu na kapitanię skoczyć nie pozwolono. (Stopień oficerski trzeba było sobie kupować). Ucieszyłem się, że ceny nie przesadne i że choćbym był zmuszony rangę kupić, toby mi to mieszka tak srodze nie poderwało — ale mnie Deibel praw i zwyczajów wojskowych w Polsce doskonale świadom, wnet w tej wesołości umitygował, tak mi tłumacząc:

— Nie baw się ty bracie nadzieją bezpłatnego awansu, bo o to chodzić trzeba przykremi drogami a tak długo, że cię ochota minie. A choć na koniec jakiej wakancyi dopadniesz, to ci się to na nic nie przyda, bo będzie to zapewnie jakowaś ranga od »pustego regimentu«. Byłeś ty, panie kamracie, w innem wojsku i inaczej się na ten stan patrzysz abyś miał być oficerem od słomianego pułku. Radzę tedy, nie czekaj, nie chodź i nie proś a kup. Potem jeszcze będziesz miał czas pójść, gdy awansować zechcesz. Co zaś do ceny, to nie bierz tego za miarę, co Wedelsztadt zapłacił, bo najpierw Wedelsztadt trafił na kapitana, co sprzedać musiał jak najprędzej, a powtóre bo rangi w piechocie tańsze są niż w kawaleryi, a ty podobno już z koniem się nie rozstaniesz. Owo masz tedy wiedzieć, panie bracie, że stopnie teraz są droższe niż kiedykolwiek bywały, a to z takiej racyi, że sejm ma wojsko lepiej opatrzeć i płacą hojniejszą obmyśleć. Dawniej szefostwo pułku 180.000 złotych kosztowało, i to już bardzo słono było, a teraz książe Józef Lubomirski za szefostwo piątego pułku przedniej straży dał 270.000, a jeszcze mu kazano szwadronowego dorzucić całych 16.000. Pan Karwicki za szefostwo pierwszego pułku kawaleryi lekkiej imienia królowej wysyłał na stół 10.000 dukatów, jakby orzechów. A z mniejszemi rangami przy zachowaniu proporcyi także nie inaczej. Ja sam stargowałem przed dwoma laty dla jednego z mych znajomych podpułkownictwo za 42.000 zł. i to w trzecim pułku Buławy Polnej, a teraz za nędzne rotmistrzostwo trzeba stawić 30.000. Bądź więc na to wyperswadowanym a patrz jeszcze, by cię nie oszukano, bobyś ty sobie łatwiej braciszku dał radę na jarmarku końskim, niż na tym targu złotych bandoletów...

— Powiedz-że mi kapitanie — rzekłem do Deibla — jak się tu dowiedzieć o jakim stopniu rotmistrzowskim, co jest do sprzedania, bobym już kupił sobie szwadron? Dzięki Bogu stać mię na to.

— Jest tu — rzecze na to p. Deibel — faktor wojskowy, czyli jako się sam zwie »rotmajster i agent militarny wszelkich najjaśniejszych dworów europejskich«. Nazywa się Borawka, a jakim on tam jest rotmajstrem to ja już tego niewiem, podobno tego mocarstwa na mapie nie znaleźć, do którego armii onby należał. Ale to pewna, że bez niego rady sobie nie dasz, chyba żebyś czekał na jaką szczęśliwą okazyę, a na to spuszczać się trudno. Bądźże ty tylko na ostrożności, kiedy z tym Borawką traktować będziesz, bo to szachraj jest i niecnota, lis szczwany, i nie jednego już wywiódł w pole.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ksiądz Biskup Łukasz Ostoja

SOLECKI

dr teologii, hrabia rzymski, asystent tronu papieskiego, prałat Jego Świątobliwości, rzeczywisty tajny radca J. A. Mości Cesarza Austro-Węgier i t. d.,

zmarł dnia 2-go marca b. r.

Żal i boleść ściska serce, bo znowu ubył jeden z najdzielniejszych książąt Kościoła.

Ksiądz biskup Łukasz Ostoja Solecki urodził się dnia 6-go sierpnia 1827 r. Do gimnazyum uczęszczał w Brzeżanach, studya zaś teologiczne odbywał we Lwowie. Wyświęcony na kapłana w r. 1850, spełniał obowiązki wikaryusza przy kościele św. Marcina we Lwowie. Od roku 1852 do 1855 piastował godność kapelana ś. p. biskupa Paranieckiego. Zamianowany katechetą gimnazyalnym, a w dwa lata później profesorem wydziału teologicznego w Uniwersytecie lwowskim, rozwinął bardzo szeroką działalność na polu nauk teologicznych, prawa kanonicznego i apologetyki chrześcijańskiej. W roku 1865 został rektorem Uniwersytetu lwowskiego i otrzymał godność kanonika kapituły lwowskiej, oraz rektora seminaryum. Przez lat sześć był także członkiem Rady szkolnej krajowej.

W roku 1881 otrzymał nominacyę na biskupstwo przemyskie, dnia 14 maja 1882 został na nie prekonizowany i odtąd zaczęło się dlań życie przepełnione pracą, spełnianą z podziwienia godną wytrwałością i bezgraniczną gorliwością.

Wiedza teologiczna ś. p. biskupa Soleckiego zjednała mu już gorące uznanie u duchowieństwa. Surowy dla siebie, wymagał od podwładnego duchowieństwa ścisłego spełniania obowiązków.

Jego to, oraz obecnego księcia Biskupa krakowskiego dziełem, jest odrestaurowanie kościoła katedralnego w Przemyślu, oraz rozszerzenie gmachu seminaryum duchownego. Za jego staraniem postawiono cztery nowe kościoły parafialne, a siedm filialnych.

Testamentem przekazał on liczne zapisy na cele dobroczynne.

ROZMAITOŚCI.

Znowu kradzież. W kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu w Sędziszowie, dopuścił się dyrektor tejże kasy i burmistrz sędziszowski, dr. Sędzielowski. Kwota brakujących pieniędzy dochodzi do 150.000 złr. Skoro już wykryto kradzież, Sędzielowski czmychnął gdzie pieprz rośnie.

Monety srebrne, po 20 i 10 centów, oraz dawniejsze po 5 centów, wycofane już z biegu, wyjątkowo jeszcze przez rok jeden, (t. j. do 15 lutego 1901 r.) przyjmowane będą, ale tylko za połowę wartości nominalnej przez wiedeńską kasę główną, przez kasy główne miast stołecznych w krajach ko-

ronnych, jakoteż przez filialną kasę krajową w Krakowie. Dalej przyjmowane będą do dnia 30 czerwca b. r. po pełnej cenie monety miedziane po 1 i pół centa, również w tych samych kasach, zaś od 1 lipca po koniec b. r. już tylko po pół centa.

Żydzi mordują. Późnym wieczorem 18 b. m. powracali 3 robotnicy fabryczni przez gminę Zabłocie, obok Żywca, do domu, i gdy zaśpiewali anegdotkę antyżydowską, wypadł przeciw nim żyd Markiewitz na drogę, z grubym kołem, i uderzył Kłosaka 20 letniego młodzieńca w głowę tak silnie, że ten w godzinę życie zakończył. Sprawcę zaraz ujęto i odstawiono sądowi. — A wypadałoby tu dodać:

Cóż na to powiecie żydzi — lub władze? Kiedy przed dwu laty Zabłocanie za to, że żydom za oknami tylko gwizdali, i nikogo nie bili, — odpokutowali swoje grubo w kryminale, a żydowskiego mienia strzegła dłuższy czas kompania wojska, a dziś żyd wypada na ulicę i młodego człowieka, jak zwierzę na miejscu zabija!!! (Donosi Związek chłopski).

Żona sprzedana za 6 złr.! Chłop ruski, Tymko Kładka, sprzedał w obecności pisarza gminnego żonę swoją Martę, we wsi Bohdanówce pod Tarnopolem, za kwotę 6 złr. przyjacielowi swojemu, Wasylowi Tymkowi. Transakcya, zawarta przy gorzałce, trafiła do przekonania posłusznej Marcie, która poszła bezzwłocznie do nowonabywcy, notabene także żonatego i spędziła w jego domu pełne słodyczy dwa dni. Tę pierwotną idyllę zakłóciła jednak żandarmerya, powiadomiona przez kumoszki o tem, co zaszło. Sprawę oddano do sądu tarnopolskiego, który skazał wszystko troje na dwutygodniowy areszt.

Zgromadzenie ks. kanoników Regularnych Lateraneńskich, przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, zamierza przystąpić do beatyfikacyi Stanisława Kazimierczyka, świątobliwego zakonnika, wielkiego cudotwórcy a zarazem ziomka naszego, żyjącego w XV wieku, tak zwanym w Polsce, „wieku szczęśliwym“ (felix saeculum). Ktobykolwiek posiadał jakie wiadomości, dokumenty, akty, rękopisy, lub drukowane książki, odnoszące się do życia i cudów Kazimierczyka, raczy się odnieść do podpisanego, który wszelkie, dotyczące informacye z wdzięcznością przyjmie i nawet gotów jest służyć wynagrodzeniem.

Ks. Augustyn Błachut, Przeor ks. kanoników Regularnych Lateraneńskich, przy kościele Bożego Ciała w Krakowie.

Nowy urząd pocztowy otwarto z dniem 5 marca b. r. w Turyleżu pow. borszczowski.

Jak gospodarują żydowskie sługi w Andritz w Austryi, donoszą: Socyaliści postanowili uczcić zmarłego „towarzysza“ wspaniałym wieńcem pogrzebowym. W tym celu urządzili składkę, a pieniądze złożyli na ręce przewodniczącego, z poleceniem zakupienia wieńca. Jakież było ich rozczarowanie, gdy na pogrzebie nie ujrzeli ani wieńca, ani przewodniczącego. Szuka go pilnie policya i znajdzie go z pewnością gdzieś pod ławą w żydowskim szynku.

Szajkę złodziei i włamywaczy wykryła żandarmerya we wsi Miłowanie, koło Tłumacza. Szajka ta, składająca się z dziesięciu osób, zaczęła od robienia szkód w lasach Roszniowa i Bukowej. Energiczne dochodzenia komendanta posterunku żandarmeryi z Stryhaniec, Józefa Szewczyka wykryły, że złodzieje ci rozbili w powiatach tłumackim i stanisławowskim kilkanaście komór. Na czele szajki stał były wójt z Miłowania, Proć Pohrebny. Dnia 17 z. m. całą szajkę odstawiono do sądu powiatowego w Tłumaczu, a nadto przywieziono pełny wóz kradzionych kożuchów, serdaków, płócien, korali i innych przedmiotów, łącznej wartości 2,000 koron.

Rzadkie błogosławieństwo. W Tylży żyje rodzina jeszcze młoda, ale w potomstwo bardzo bogata. Żona pewnego robotnika, niewiasta licząca obecnie lat 26, jest matką 18 dzieci, z których 17 żyje i to 10 chłopczyków a 7 dziewcząt, gdyż jedno umarło. Dzielna matka jest od 10 lat dopiero zamężną, a za każdą razą przychodzą jej na świat bliźnięta.

Koloniści niemieccy z pod Radziechowa zamierzają przenieść się do Wielkopolski i tam nabyć grunta od pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Opróżnią się wsie: Józefowo (40 gospodarstw niemieckich), Romanówka, Sabinówka, Susz... i Stanina.

Znowu pijawka. Przedmiotem długiego dochodzenia s... dowego było ciekawe oszustwo, jakiego dopuszczał się nieja... Berl Dawid z Przysłupic, koło Kałusza na wieśniakach. P... życzał wieśniakowi na cielę, które się dopiero urodziło, 1... lub 15 zł., pod warunkiem, że zamiast procentu, da mu wieśniak owo cielę, ale wtedy dopiero, gdy podrośnie do jałówki. Wieśniak, po większej części z zarobku dziennego się utrzymujący, zmuszony biedą, zwłaszcza na przednowku, zgadzał się na to i cielę takie przez 2 lub 3 lata własnym kosztem wychowywał. Po dwu latach odbierał lichwiarz kwotę pożyczoną, a tytułem procentu zabierał jałówkę, jako swą własność. W ten sposób przeprowadził przesądzony interes z dziewiętnastoma wieśniakami. Śledztwo sądowe w toku.

Manewry w Galicyi. Na tegoroczne manewry jesienne w Galicyi, zakrojone na wielką skalę, przybędzie cesarz. Do akcyi wystąpią korpusy: lwowski (XI) i krakowski (I), wzmocnione korpusem przemyskim (X). Terenem manewrów i końcowego starcia, będzie miasteczko Nisko i okolica.

Przez nieostrożność śmierć w płomieniach. W Biały... niżnej, koło Grybowa, włościanka Maryanna Święc, wychodzą... z domu, zostawiła śpiące w kołysce swoje trzechletnie dz... cko. Podczas nieobecności matki, dziecko obudziwszy się, wy... szło z kołyski i wspięło się na nalepę, gdzie żarzyły się w... gle. Od węgli zapaliły się na dziecku sukienki, tak, że w p... mieniach śmierć poniosło. Prokuratorya państwa wskutek t... zaskarżyła o występek nieostrożności, a sprawa rozstrzyg... się przed tamtejszym sądem. Maryannę Święc skazano za... ostrożność i zaniedbanie opieki nad dzieckiem na 7 dni... sztu z postem. Zasądzona przyjęła wyrok i zaraz poczęła... siadywać karę.

W kościele Bożego Ciała w Krakowie zaszedł n... miły wypadek. Prawdopodobnie obłąkana kobieta, Marya Se... dor, podczas mszy św. podeszła do ołtarza i uchwyciwsz... księdza za nogi, starała się go gwałtem przewrócić. Kobietę tę siłą oderwano i wyprowadzono z kościoła do aresztu.

Olbrzymi klasztor. Klasztor św. Wawrzyńca w Madrycie jest monumentalnym gmachem zbudowanym przez króla Filipa II. Klasztor ten zbudowany jest z granitu, znajduje się w nim 11,000 okien, 30 schodów, 12 korytarzy, 16 dziedzińców, 93 wodotrysków i 3,000 stóp kwadratowych obrazów al fresco. Budowa tego gmachu trwała 21 lat. Pod wielkim ołtarzem znajdują się grobowce królów, gdzie spoczywają wszyscy królowie hiszpańscy, począwszy od Karola V., ale królowe tylko te, które obdarzyły kraj następcami tronu. Na marmurowych tarczach wypisane są złotemi literami imiona nieboszczyków. Zakonników w klasztorze już niema, a zabudowania i sale zajęte są obecnie na zbiory muzealne, galerye obrazów i biblioteki. Pomiędzy obrazami znajdują się najpierwsze w świecie arcydzieła, wśród nich Tycyana „Wieczerza Pańska.“

Wspaniałe zjawisko niebieskie dostrzeżono dnia 12/1 o godzinie 5 rano w odległości 30 wiorst od kurlandzkiego brzegu morskiego, opisują dzienniki nadbałtyckie: Księżyc stał w krzyżu, ustawionym z promieni, cała zaś figura znalazła się w obwodzie całkiem czarnego czworoboku wydatnie odcinającego się na tle jasnego lazuru z nieba. Z bocznych ścian tego czworoboku wydobywały się, jak z ciemni, promienie różnobarwne, czerwone, zielone, błękitne i żółte. Na niebie jaskrawo świeciły gwiazdy. Rzadkie to zjawisko trwało pół godziny.

Pytanie: Co się stało z *Przeglądem ludowym?* Czy może poszedł po zasłużony spoczynek za wysługiwanie się socyalistom?

Sprzedaż brody. Dawid Perelmann jest sobie pośrednikiem do różnych interesów, ma eleganckie żydowskie maniery, długi chałat i śliczną długą rudo-blond brodę, z której wielce jest dumny. Zdarzyło się, że przed kilku dniami zjawił się on w jakiejś sprawie w domu inżyniera pana K

w chwili, kiedy z okazyi imienin gospodarza-kawalera i on goście jego po śniadanku w najweselszem znajdywali się osobieniu. „Ach, co za wspaniała broda!“ zawołał jeden obecnych. „Ile też ona ważyć może“, dorzucił drugi. „Taką odę i ja mieć chciałbym“, dodał trzeci, dość, że targ w targ nęło na tem, że żyd sprzedał brodę swą na wagę profe- rowi W., po 100 złr. za funt jeden. Przypuszczając, że oda jego parę funtów ważyć będzie, zażądał pan Dawid, by do rąk osoby trzeciej złożył prof. W. na wszelki wypadek 500 złr. — Przy pomocy wszystkich obecnych, stało się jak żyd pragnął, przywołany fryzyer obciął mu brodę przy samej skórze, przyniesiono od sąsiadki kuchenną wagę, ciężarki i... czy waga oszalała? Broda **nic** nie waży! Pau Perelmann zgłupiał, inżynier wraz z gośćmi zanoszą się od śmiechu, udano się wreszcie gremialnie do pobliskiej apteki, gdzie na najczulszej aptekarskiej wadze ową uciętą brodę akuratnie zważono. Okazało się, że ważyła 2 gramy! Licząc za funt czyli 500 gramów 100 złr., wypadał jeden gram brody 20 ct., wypłacono więc rozpaczającemu żydowi 40 ct. gotówką, z żydowskiej zaś brody, p. W. elegancką szczotkę do czyszczenia kapeluszy dał sobie zrobić.

Poseł Szmula żyje. Podaliśmy za innemi gazetami wiadomość o śmierci posła Szmuli. Wiadomość tę podały pra- ie wszystkie gazety szląskie. Tymczasem „Dziennik Śląski“ ze: „Nie wiemy, skąd się rozniosły mylne wiadomości śmierci posła, p. majora Szmuli. Wiadomość tę podały nie- óre pisma poznańskie, a za niemi także i galicyjskie. Wobec o uważamy sobie za obowiązek stwierdzić, że wiadomość est mylną i nieprawdziwą; p. poseł Szmula żyje i będzie dopodobnie cieszyć się jaknajdłuższem życiem, skoro roz- się mylna wiadomość o śmierci jego. Dzielnemu obrońcy życzymy też, żeby żył jaknajdłużej i pracował na po- k i dla dobra sprawy ludu polskiego na Śląsku.“

Zamek Wiśnicki wraz z dobrami Wiśnicz stary nabył sądowej licytacyi gal. Bank hipoteczny za 161.954 koron.

Straszny wypadek zdarzył się w Łękawce, w parafii orębie radlnej, koło Tarnowa. Otóż w tej wiosce żona włościanina K- ndała sią do swego sąsiada, aby odebrać od niego 10 ct., który mu wypożyczył jej mąż będący na zarobku w Peszcie. Tymczasem jej dwoje dzieci bawiło się na łóżku apałkami, zatliły niemi słomę. Dym gęsty udusił obydwoje dzieci, krowę, która znajdowała się w izbie, kota i drób. Łóżko i dom wcale się nie zapaliły. Kiedy matka wróciła od sąsiada do domu i zobaczyła ten straszny widok, a zwłaszcza martwe dzieci, utraciła z przerażenia mowę i nie odzyskała jej jeszcze do dziś dnia.

Urząd pocztowy w Macoszynie, pow. Żółkiew, został czasowo zwinięty.

Poszukiwanie spadkobierców. Sąd powiatowy w Rozwadowie, poszukuje Wojciecha i Maryannę Marchewków, rodem ze Zbydniowa, gdzie zmarli nie dawno ich rodzice pozostawili grunt i chatę. Wojciech liczy dziś lat 23, Maryanna zaś 16 i oboje pozostają gdzieś na służbę.

We Francyi żyło dziecko olbrzym, które do czwartego roku życia rozwijało się prawidłowo, okazując jedynie niezwykłą żarłoczność. Potem nagle zaczęło rość dosłownte „w oczach“, a w szóstym roku życia miało wzrostu 150 cm. i posiadało bujny zarost czterdziestoletniego mężczyzny. Chłopiec ten nie chorował nigdy i znał tylko jedną dolegliwość: wieczny, nieustający głód. Organ głosowy tego malca był czystym tenorem. Licząc 6 i pół roku życia, podnosił z łatwością półtora centnara i podejmował się najcięższych robót w polu. Nagle nogi wykrzywiły się, siły poczęły niknąć i w wieku pacholęcym zmarł wskutek wycieńczenia. — Pewna gazeta francuska w 1835 roku opisuje jedenastomiesięczne dziecko olbrzymie, które codziennie wypijało konwie mleka krowiego i zjadało ogromne porcye chleba. Dziecko to miało 135 cm., a obwodu w pasie 1 metr, chodziło ono już zupełnie dobrze, ale umiało bełkotać zaledwie słów kilka. Regentka ówczesna Niderlandów, arcyksiężna Marya Elżbieta sprowadziła małego olbrzyma do Brukseli i kazała go zbadać swoim lekarzom przybocznym, którzy orzekli, że olbrzymek długo nie pożyje. *Merkury* francuski nie podaje, czy przepowiednia ta się ziściła.

Nr. 5 „Przewodnika Kółek rolniczych“, wydawanego nakładem Zarządu głównego Kółek rolniczych (Lwów, Wałowa 3) zawiera następujące artykuły:

Nadużycia w handlu sztucznymi nawozami. — Nawożenie łąk. — O uprawie buraków cukrowych. — Próbne uprawy ziemniaków. — Pouczenie o zniżkach taryfowych przy przewozie koleją nasion i ziemniaków. — Sprawy Towarzystwa. — Wiadomości o Kółkach rolniczych. — Sprawozdanie Wydziału I. Gal. Tow. chowu drobiu w Jarosławiu za r. 1899. — Poradnik w leczeniu zwierząt domowych — Kronika. — Odpowiedzi na zapytania. — Informacye handlowe. — Ogłoszenia.

Kalendarz kościelny.

6. Wtorek. Św. Kolekty p., Maryana. — 7. Środa. Such. Św. Tomasza z A. — 8. Czwartek. Św. Jana Bożego. — 9. Piątek. Such. Św. Franciszki. — 10. Sobota. Such. 40 Męczennik. — **11. Niedziela.** Św. Konstantego W. — 12. Poniedziałek. Św. Grzegorza W. p. — 13. Wtorek. Św. Krystyny panny. — 14. Środa. Św. Zacharyasza pror. — 15. Czwartek. Św. Izabeli panny.

Odmiany księżyca.

Pełnia dnia 16 o godz. 9 minut 20 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 7·50—8·20 — Żyto 6·25—6·75. — Jęczmień 5·75—6·15 — Owies 5·40—5·80 **koron. — Wszystko za 50 kilo.**

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . — 59

Premium dla prenumeratorów „Prawdy“, to jest Album Częstochowy zaczniemy rozsyłać przy końcu tego miesiąca.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.